

OREDOWNIK

ROK II

Azara (Misiones) 15 Stycznia 1925

Nº. 4

Smieszne rozporządzenia

Municipalidad Posadas, w ostatnich tygodniach wydała kilka zarządzeń, które z jednej strony dają się odczuwać jak jednym tak i drugim, a z drugiej na ośmieszenie się wystawia, gdyż przypomina nam nakaz jaki był wydał gubernator Doll kilka lat temu, żeby wszystkie wozy, które wożą ciężary od 1.000 kg. zwyż, miały koła (szersze) 15 cent. szerokie (6 cali). Rozporządzenie nie weszło w życie, bo niemożliwe było do wykonania.

Otóż nowe prawa wydane:

Najpierw zakazała Municipalidad podczas gdy muzyka gra na plasy „9 de Julio“ jeździć samochodami w około plasy, gdyż podnoszą kurz i hałasem maszyn głuszą muzykę. To wywołało oburzenie i protesty ze strony właścicieli samochodów.

Drugie rozporządzenie godzi w życie i rozwój samego miasta Posadas, gdyż zakazuje wjazdu do miasta

Wozów polskich

Rozporządzenie mówi o wozach polskich, bo te mają sławę, jako że były pierwsze które przywiozły kulturę w te strony. Pod nazwą wozów polskich rozumieją wszystkie wozy czterokołowe, bo typ krajowy jest dwukołowy.

Prawda, istnieje drugi typ wozów czterokołowych, którymi posługują się Niemcy którzy przybyli z Brazylii, lecz te nie odgrywają tej roli co polskie, bo są w mniejszości.

Opinia publiczna miasta Posadas, jest ogromnie tym zakazem wzburzona, gdyż tak się żywią z wozami polskimi, że nie widząc ich codziennie na ulicach, czuje się jak na pustyni.

Wozy polskie są tradycyjne w Posadas, przywożą: jaja, kury i wszelkie inne pierwszej potrzeby wytwory, które mieszczanie kupują wprost od producentów w

cenach przystępnych i doskonałej jakości. Dziś trudno dokupić się czegokolwiek, po pierwsze że przekupnie stali się paskarzami, a po drugie niema dostatecznej ilości czegokolwiek. Ceny wzrosły dwa i trzykrotnie. Handel prawie ustał, bo niema komu sprzedawać, gdyż koloniści byli głównymi dostawcami i odbiorcami.

Kolonistów ten zakaz bardzo dotkliwie dotyka. Dawniej każdy kolonista sprzedawał swe produkta komu i gdzie chciał, po cenie jaka się dała wytargować. Za pieniądze otrzymane zaopatrywał się w rzeczy niezbędne dla rodziny i gospodarstwa. Obecnie jest wystawiony na straty ze wszystkich stron. Nie mogąc wjechać do miasta, jest zdany na łaskę przekupniów, ci płacą cenę jaka im się podoła a potem sprzedają po cenie najwyższej.

Kolonista niemogąc wjechać do miasta, nie może zaopatrzyć się co mu potrzebne lecz musi kupić od bocznych handlarzy, tak że jest wystawiony na podwójną stratę

Tanio sprzedać a drogo kupić

Co prawda, koloniści gdyby tak byli zrzeszeni, śmiać by się mogli z tego: lecz tak nie jest, bo żadnego zrzeszenia niema, każdy działa na własną rękę, a to się bardzo ujemnie odbija na jego własnej skórze.

Istniały już kooperatywy, lecz zawiodły nadzieje i zamiast być pomocą, stały się ciężarem. Winę w tym mają wszyscy, nietylko kierownicy jak wielu sądzi, ale każdy członek należący przyczyniał się do upadku tak ważnej organizacji, która obecnie mogłaby być tak pomocną.

Kilkanaście lat temu, za czasów gdy administratorem kolołji Apostoles i Azary był wielce zasłużony p. Fr. J. Białostocki, czynił starania aby urządzić, jak były znane z kraju

Jarmarki

Mysł była chwalebna, bo przeto kupcy mogli zjeżdżać się z różnych stron, a zatem cały handel nie skupiałby się w jednej miejscowości, jak dotychczas w Posadas, lecz kolonje mogłyby więcej zyskać na tem i ich dobrobyt się podnosić.

Sprawa Jerby-mate w Ministerstwie

W ostatnim numerze donosiliśmy o mającym się odbyć zebraniu plantatorów jerby-mate w Kandelarii, dnia 28 grudnia r. 1924.

Zebranie odbyło się i uchwalono prosić żeby było dozwolone mieszanie patyczków 28 od 100 z nieograniczoną grubością.

Żeby tą prośbę przedstawić ministrowi Skarbu, został wybrany komitet, składający się z trzech członków, który pojedzie i osobiście wręczy prośbę ministrowi.

Zostali wybrani: Paweł Allain, Alfred Beltrame i Esteban Roulet.

Wybrani delegaci nie wlekając, wyjechali do Buenos Aires, tam najpierw udali się do ministra Skarbu i Rolnictwa, którzy serdecznie ich przyjęli i obiecali czynić co w ich możności. Na dowód zainteresowania się tą sprawą, mianowali specjalną komisję dla zbadania tej sprawy.

Prezydent Dr. Alvear dał dekret, w którym wyraża się, że do Komisji badającej sprawę jerby, ma wejść trzech plantatorów jako doradcę.

Jak widzimy, że delegaci sprawnie wzięli się do dzieła, więc i wynik obiad musi wypaść na korzyść plantatorów.

Uzyskane ugi

Stowarzyszenie plantatorów jerby-mate z Misiones, do którego wpisało się 519 członków, uzyskało co chciało. Delegaci wysłani powrócili z n. rad zadowoleni, bo osiągnęli:

- 1) Zostaje i nadal zażądany wwoz samych patyczków jerby-mate.
- 2) Dozwolone mieszanie patyczków do jerby 28 od 100.

Grubość patyczków nie zostaje ogra-

niczona.

4) Cło od jerby zagranicznej zostaje tak jak było.

W jedności siła, to przysłowie na każdym kroku się sprawdza, a nam polakom tak trudno w czemkolwiek się porozumieć i nasze sprawy wspólnie popierać.

Suszenie Jerby-mate

Nie tak dawno, pewien inżynier badając dotychczasowy sposób suszenia jerby przez „barbacua” powiedział że w ten sposób bardzo dużo drzewa się zużywa i jak wiadomo, większa część gorąca wytworzonego idzie w niwecz. Jest to sposób nie oszczędny.

Pod tym względem p. Numiez zrobił postęp, susząc jerbę na sposób jak w Europie słód się suszy. Jest to tylko ba, jeśli się uda, trzykrotnie mniej paliwa potrzeba.

Byłoby to pocierające dla plantatorów a szczególnie kolonistów, gdzie brak drzewa. Sporządzanie jerby, podlegać będzie różnym zmianom przez doświadczenia naukowe.

Produkcja Jerby-mate

San Ignacio

W przeszłym roku 1924, plantacje jerby w San Ignacio wydały 2,338,483 kg. jerby. Trzeba wiedzieć, że nie wszystkie jerby zostały sprzedane, bo wielu plantatorów trzyma na później, aby osiągnąć wyższą cenę; jeśli się to wszystko weźmie pod uwagę, to śmiało twierdzić można, że San Ignacio wydaje rocznie około 3,000,000 kg. jerby-mate.

Ponowne odznaczenie polskiego pisarza

W tych dniach znakomity pisarz nasz, Władysław Reymont otrzymał zaszczytne odznaczenie, i g. de Nobla. Jest to najwyższe odznaczenie dla ludzi, którzy zasłużyli się ludzkości czy to w nauce czy w pięknych powieściach. Nagrodę Nobla wyznacza akademja w Sztokholmie, w gronie której zasiadają mężowie uczeni i

sam król szwedzki. Nagrody otrzymują uczeni i literaci wszystkich krajów za dzieła, uznane za najlepsze. Z Polaków Rejmont jest trzecim, który nagrodę Nobla otrzymał. Pierwszy był Henryk Sienkiewicz, druga znakomita uczona Marja Curie Skłodowska. Dla każdego Polaka fakt ten musi być bardzo przyjemnym, gdyż odznaczenie naszego pisarza, wywyższa nasz naród w oczach całego świata.

Władysław Rejmont otrzymał nagrodę za przeszłą powieść swą pod tytułem: „Chłopi”. Jest to przepiękna opowieść o wiejskim, chłopskim życiu na wsi. I cóby to zdaje się pisać było o życiu we wsi? A właśnie Rejmont pisząc o tak zwyczajnym chłopskim życiu, tak pięknie je opowiada, jak to we wsi są ludzie różni, różne mający charaktery — dobrzy i niedobrzy. A wszyscy tak bardzo miłują swoją ziemię, swoją wieś! I za tych to „Chłopów” spotkała pisarza naszego nagroda.

CHŁOPI RODACY! Niezmiernie nas to cieszy, że Opatrzność Boska dała nam pisarza, który uwielbia nasze chłopskie zalety, nasze domorodne enoty spadkobierstwo po Piastach. Ta książka rozejdzie się po całym świecie, we wszystkich mowach będą czytali o tem, jak w Polsce na wsi żyją.

Chłopi rodacy skupiajmy się! Choć nas jest mało w argentyńskie, to nasz zastęp zwarty w Misiones, przewyższa wszelkie inne polskie skupienia rozrzucone po Argentynie.

Nie jeden z naszych był między Polakami w Buenos Ares, Rosario, Beriso i t. d. lecz zawiódł się widząc mieszaninę pojęć. Jedni są koloru zbyt czerwono — socjalistycznego, drudzy sino — arystokratycznego inni znów czarno — pejzatego.

Tu stoi nasz kolonista zielono — chłopskiego koloru, stoi i namyśla się czy wchodzić w skład tych różnych kolorów?

Nareszcie, po namyśleniu się widzi, że w tej mieszaninie straci swój własny kolor, wraca znów do Misiones i czuje się szczęśliwym; przyżeka zostać wiernym piastowemu powołaniu, a teraz tem szczęśliwszy i dumny że chłopski poeta, chłopskie zalety pod niebiosa uwielbia.

Chłopi rodacy! nawet „La Nacion” jedna z największych gazet argentyńskich,

w setkach tysięcy egzemplarzy rozniosła sławę polskiego chłopa.

Otóż co pisze „La Nacion”:

„Rejmont uczynił więcej dla swej Ojczyzny, aniżeli prawodawcy i politykierzy niższego rzędu, podtrzymywał on swojemi utworami miłość narodu do tradycyji rasy i oczyścił swem piórem łożysko zrudziomczale tworców literackich.

Przyznano mu nagrodę Nobla za jedno tylko dzieło z objętej jego pracy pod tytułem „Chłopi”, które jest epopeją rolniczą Polski. W tej noweli podzielonej na cztery części odpowiednio do czterech pór roku, charakteryzuje się typ włościanina, z jego mocną a dziecinną duszą, przywiązaną do tradycyji i matki ziemi, która jest jego jedynem porządkiem i potęgą narodową kraju, Surowość obyczajów, uczucie pierwotne posiadania, przeplatają się z poezją krajobrazów i niezmierną prostotą instyktu społecznego w „Chłopach”.

W żyznych ziemiach Polski środkowej w których pod śniegami śpią, ale pod promieniami słońca wiosennego kietkują ziarna i wyrosną w kłosa przynicy i zyta; na tych to ziemiach lodowej piękności i rozwiniętej roślinności, w krótkim czasie rozgrywa się namiętany dramat powieści.

Któżto jest ten pisarz uwięziony? zapytują cudzoziemcy. Jest to mąż średniego wzrostu, rumiany, który gdy mówi zadziwia swym niezwykłym czarem osobistym. Pochodzenia wiejskiego, przyswoił sobie olbrzymią kulturę, przez podróże i książki, ale jego dary prawdomówności i człowieka naturalnego nie zostały zmieszane retoryką literacką, albo modą.

On jest „on” i jego artyzm ukazuje się w powieści wzajemny, świeży i narodowy

Dalej pisze pani Casanova, że Rejmont jej powiedział: „Interesuje mię bardzo Argentyna i cała Ameryka Hiszpańska”. Moje ubóstwianie zdobywców, których uważam za istoty nadludzkie, nie podziela ani w oddaleniu. Rejmont jest naprawdę Polakiem, sławnym nowelistą i przedstawicielem czystej chłopskiej rasy i cywilizacji na swej ziemi, aby zrozumiał i pojął ducha owych półbogów odkryć bajecznych”.

Nowomianowany X. Dziekan dla Misionerów

Do Posadas przybył dnia 29 stycznia br. Wielb. X. Dziekan O. Antoni Ernst z kongregacji Misjonarzy Słowa Bożego, który przeszło 30 lat pracował jako proboszcz na starem przedmieściu Palermo parafji M. Boskiej z Guadalupe w Buenos Aires, gdzie swą prawdziwie misjonarską pracą, zjednał sobie cześć i poszanowanie tak że gdy rozeszła się wieść o jego wyjeździe, smutkiem napełniła serca parafjan. Było czego żałować ponieważ za jego inicjatywą i staraniem, w maleńkiej kapliczce Guadalupe, wzięły początek mnogie stowarzyszenia religijne, a gdy ustanowiono tam parafję w dzielnicy Palermo to Wielb. X. Dziekan z pomocą X. X. Misjonarzy kongregacji Słowa Bożego i parafjan zorganizował wspaniałe życie parafjalne, później zaś gdy zbudowano wspaniałą i obszerny kościół Św. Ducha, uznany jako arcydzieło architektury nowoczesnej: wówczas Wielb. X. Dziekan O. Antoni Ernst rozwinął w całej pełni pomyślną i podziwianą godną działalność. Wyliczymy niektóre z prac dla dobra parafjan, podjęte przez tego pełnego poświęcenia, kapłana, rektora i dyrektora duchownego.

Oto dzieła które zorganizował i niemi kierował:

- 1) Koło robotnicze z własnym lokalem i osobą prawną
- 2) Apostolstwo modlitwy pań.
- 3) Ochronka macierzyństwa i szkoly bezklatne z dwoma obszernymi budynkami i osobą prawną.
- 4) Orszak św. Józefa i św. Rodziny.
- 5) Stowarzyszenie opieki Panien Argentyńskich, z ich warsztatami we własnych obszernych budynkach i osobą prawną.
- 6) Dzieci Marji Niep. z własną biblioteką

- 7) Chór Aniołów z własną biblioteką.
- 8) Nauki Chrześcijańskie i konferencje św. Wincentego dla kawalerów.
- 9) Kongregacje św. Alojzego Gonzagi i Miodzieńców Marji.
- 10) Towarzystwo Zjednoczenia popularnego katolików argentyńskich.
- 11) Apostolstwo modlitwy dla mężczyzn.
- 12) Pobożne zjednoczenie św. Antoniego dla pań.
- 13) Liga Argentyńska Dam Katolickich.
- 14) Towarzystwo św. Rocha i pielgrzymów do skarba świętości w Lujan.
- 15) Konferencje św. Wincentego dla pań.
- 16) Arcybactwo M. Boskiej w Lujan.
- 17) Aspirantek Wincentyńskich św. Ant.
- 18) Towarzystwo Matki B. Różańcowej.
- 19) Nauka katechizmu z centralą w parafji

Rozszerzył on warsztaty Stowarzyszenia Opieki nad dziewczętami argentyńskimi przez zakupno własności za cenę 60.000 \$ aby szerzyć miłosierdzie, zakładać lokale na objady dla biednych robotnic z Palermo, a szczególnie dla tych co uczęszczają do swych warsztatów, jak to się czyni w Ochronce Macierzyństwa.

Oto co pisze „Głos Argentyński“ o W. X. Dziekanie:

„Wielb. O. Antoni Ernst jest chlubą kongregacji Słowa Bożego, w swej 30 letniej pracy był bodźcem potężnym, podnosząc jak nikt inny postęp moralny i materialny parafji „Las Heras“, gdzie jego przykład jako pracownika niezmordowanego i ogromne wzięcie moralne zostały wyrzeźbione złotymi literami“.

My z naszej strony witamy Wielb. X. Dziekana i życzymy Mu wszelkiej pomyślności w znacznej misjonarskiej pracy na nowej placówce, gdzie aby Mu Chrystus Pan sowiecie błogostawił,

Dwudziestopięcioletni jubileusz kapłanski

Dnia 28 stycznia rb. kilku księży Misjonarzy Słowa Bożego, obchodziło jubileusz 25 letniej pracy kapłańskiej. Pomiećmy niemi Wielb. X. Władysław R. Zakrzewski, znany kolonista polskim w Apos-

toles, gdzie przez lat 9 był duszpasterzem. Czwierć wieku na służbie Bożej, połączonej z gorliwym oddaniem się pracy dla chwały kościoła i pomocy bliźnim są to zalety, które jako laur złoty zdobi skroń

Wielb. X. Jubilata.

Wielb. X. Władysław przygotował się do tej pracy już od 15 roku życia, a nie mogąc dopiąć celu misjonarskiego w Księstwie Poznańskim, udał się do Steyl w Holandji do zakładu X.X. Misjonarzy Słowa Bożego, by tam rozpocząć pierwsze nauki. W r. 1894 przeszedł do seminarji św. Gabryela pod Wiedniem, tam odbył swoj nowicjat i kursa teologiczne.

W r. 1899, kongregacja Słowa Bożego objęła duszpasterstwo w całym Misiones, gdzie już kilkanaście rodzin polskich w koloñi Apostoles osiadło. Pod energiczną władzą gubernatora Jana Lanusa, koloñja Apostoles obiecywała wielką przyszłość, ale bez duszpasterza groziło jej bankructwo. Z tej przyczyny fundator kongregacji Słowa Bożego ukrocił kilka miesięcy nauki dla najstarszego kursu kleryków i postanowiono udzielić im Sakramentu Kapłaństwa a między nimi i Wielb. X. Władysławowi w dniu 28 stycznia. Trzy dni tylko został Wielb. X. W. czasu, aby pożegnać się z rodziną.

Do Argentyny przybył w marcu 1902, a 11 kwietnia objął parafię w nowozałożonej koloñi Apostoles. Niełatwo było zorganizować nową parafię złożoną z polskich i ruskich żywiółów, a do tego w nader ubogich stosunkach. W tej misji Wielb. X. W. okazał wiele wytrwałości i poświęcenia zachęcając wszystkich bez różnicy, do wspólnej pracy, rozwoju postępu w dziewiczej jeszcze ziemi na podstawach wiary chrześcijańskiej.

Oprócz swej misji duchownej, dla braku pomocy lekarskiej, która dawała się odczuwać na każdym kroku naszym wychodźcom, młody kapłan oddał się całą duszą by ulżyć doli cierpiącym. Pielęgnował ich osobiście a troskliwość i poświęcenie pod tym względem były godne najwyższego uwielbienia.

Dzięki jego staraniom, został zwieziony materiał na nowy kościół, jako też jego zabiegom i wielkim wysiłkom zawdzięczać należy ze skutki ochronka dla sierót polskich, przez co sobie zaszkodził szacunek i wdzięczność koloñi Apostoles. Po dziewięciolethj działalności w Misiones, został Wielb. X. W. przeniesiony z woli przełożonych do Buenos Aires, gdzie

przy kapliczee Najsw. Panny z Guadalupe zorganizował polską parafię, ze stałym nabożeństwem dla rozprószonych w stolicy Polaków. Jako wzorowy kapłan i Polak założył i prowadził rokrocznie polską pielgrzymkę do świątyni cudownej M. B. w Lujan.

Najszczytniejszą jego zaletą było zamiłowanie i oddanie się całkowicie pielęgnowaniu chorych. Jego gotowość każdej chwili nieść pomoc i pociechę chorym a szczególnie konającym tak jest znana, że w ostatnich chwilach życia śp. prezydenta Republiki Dr. Rocha Saenz Peña obecni przy jego łozu, chociaż było po północy, znając gotowość czcigodnego kapłana jubilata, udali się do niego i Wielb. X. Władysław zdołał jeszcze na czas aby mu udzielić ostatnich Sakramentów.

Za te jego poświęcenia się i pracę dla chwaly Bożej a na pożytek bliźnim i my śpieszymy pomiędzy innymi, złożyć nasze serdeczne życzenia.

Szczęść Boże i przedłuż Panie Jego lata!

Kolonisci z Azary, obchodzili ten pamiętny dzień, przeszło 60 kolonistów którzy doznali dobroci i miłosierdzia Wielb. X. Władysława. Na dowód wdzięczności złożyli na nabożeństwo dziękczynne, a zarazem wysłali telegram na powinszowanie.

Baczność przed oszustem

Przeszłego roku na pikadzie „Sueka“, w czasie zbioru tytoniu, zjawił się jakiś osobnik który zbierał podpisy kolonistów przających o pomiar ziemi. Za te podpisy przadał pieniądze a kto nie miał brał po kilka kg. tytoniu. Kolonisci chwaili się że niebawem będą mieli ziemię pomierzoną i dostaną „titulo definitivo“ taniem kosztem, lecz dotychczas ani slychu.

Od kilkunastu tygodni, ten sam osobnik, jeździ po koloñi Apostoles i sprzedaje lekarstwo na choroby bydla. Lekarstwo pomaga na wszystko, do czego kto przytoły to napewno pomoże.

W okolicy stacji Apostoles podawał się za wysłannika ministerstwa, zaś w ostatnich dniach kręci się na pograniczu Apostoles i Azary, oświadczając łatwowieruym że ma rekomendacje od księży. Jedni z

kolonistów są zackwyceni tym lekarstwem i kupują jak kogo stać, po 1,—2.—5.—a jedni aż za 18 \$ 00 kupili; wartaloby poddać to lekarstwo analizie t. j. badaniu lekarza z czego ono się składa.

Kolonisci! jak się zjawi: oszust, złodziej, to wszędzie znajdzie posłuch i nabija kieszeń aż trzeszczy, a na dobry cel, do oświaty, pożytecznej książki lub gazety trudno was namówić bo każdy skarży się że bieda.



Korespondencje

Cerro-Cora Stycznia r. 1925

Sz. P. Redaktorze:

Dnia 17 mb. panowie Manuel B. Basabez dyrektor szkoły, Karol Larguia inżynier który czyni pomiar ziemi w tych stronach, Derendinger i Mecking, objeźdzali pikady: „Galiciana“ „San Jawier“ i „Norte Bonpland“, badając któredy najłatwiej przeprowadzić drogę z pikady San Jawier i Norte przez Derendinger—Breska do Cerro-Cora—Kandelarja—Posadas.

Kierowietwo nad robotą obejmia panowie Junka i Mecking. Inżynier C. Larguia przedstawiał kolonistom przy objeździe że powinii dać zapojnogę, aby ten projekt mógł być wykonany, gdyż nowa droga będzie 11 km. krótsza od tej którą dotychczas jeżdzą przez Santa Ana.

Inżynier C. Larguia zapraszał wszystkich na zebranie i naradę wyżej wymienionego projektu na dzień 10 lutego rb.

Tytoń po deszczach w tych stronach, wzbudził nadzieję, że jeszcze nie wszystkich stracony.

Szarańcza w tych stronach jest tylko miejscami i większej szkody nie wyrządziła dotychczas.

Kazmierz Breska

Posadas stycznia 4 r. 1925

Sz. P. Redaktorze!

Na Nowy Rok, z inicjatywy Wi lb. X. lg. Katryńskiego, odbyło się w Posadas, w kaplicy starego szpitalu, pierwsze polskie nabożeństwo, przy udziale garstki sztejszych polaków, złożonych z familij: K. Gonseckiego, Teodora Idziego, K.

Koręmba, J. Benczarskiego, pani P. Sarockiej de Castiglioni i P. Juźwiaka oraz dużo argentyczyków.

Podczas sumy, śpiewano polskie koledy a po skończonem nabożeństwie ks. Katryński wygłosił po polsku bardzo stosowne kazanie, które garstka dzielnych Polaków słuchała z wielkiem zajęciem i skupieniem.

Argentyńczycy, chociaż nie rozumiejąc ani słowa po polsku, trzymali się aż do końca i z wielkiem zajęciem słuchali polskich koled.

Takie nabożeństwo zasługuje na szczególną uwagę, ponieważ jak się zdaje, od kiedy istnieje Posadas, nie było jeszcze nigdy polskiego nabożeństwa.

P. J.



Kursa w Guarany

Niniejszem zawiadamiamy że „Kursa Naukowe“ dla nauczycieli w polskiej kolonii Guarany. R. G. do Sul, zostały zakończone.

Przez nasz komitet wysłani członkowie na owe kursa już powrócili, zadowoleni że choć krótko, ale wiele mogli zyskać z nauk, o czem w następnym numerze obszerniej objaśnimy.

Zarząd czytelnii „Quo Vadis“ i „Oredownika“ składa Wielb. X. X. Misjonarzom inicjatorom kursów, panom profesorom za udzielanie nauki a rodakom za gościnność serdeczne podziękowanie.

Zarząd Czytelnii

Wiadomości społeczne

Różańcowo:

We wtorek 10 mb. Wielb. X. proboszcz pobłogosławił związek małżeński, kawalera Bazyla Bojka z panną Franciszką Jaskółtowską.

Młodej parze składamy najserdeczniejsze życzenia.